

Mariusz Lubomski, Moje miejsce

Moje miejsce jest w przeciągu,
wtedy czuję w skrzydłach wiatr,
głódny nieodkrytych łądów
wciąż wywiewam w obcy świat.

A ty marzysz po kryjomu,
żebym ciepły sweter wdział,
nie każ mi budować domu,
nie uznaję żadnych ścian.

Żadnych ścian, kochanie,
złoty ram na ścianie,
żadnych ścian nie zniosę
przed nosem. Żadnych ścian.

Moje miejsce jest na łące,
horyzonty widzę z niej,
słyszę trawy falujące,
ich co roku inny śpiew.

A ty lasu się spodziewasz,
gdzie korzeni mocny gąszcz,
nie każ mi zasadzać drzewa,
bo w te pędy zniknę stąd.

Zniknę stąd, kochanie,
pusty kąt zostanie,
zniknę stąd jak zorza
w przestworzach. Zniknę stąd.

Moje miejsce jest w pustelni,
swe pomysły rodzę tu,
im dozgonnie jestem wierny,
rozumiemy się bez słów.

A ty snujesz planów sieci,
żebym w rolę ojca wpadł,
nie każ mi, bym płodził dzieci,
chęć zostawić inny ślad.

Inny ślad, kochanie,
nie ten na dywanie,
inny ślad w pamięci
mnie nęci. Inny ślad.

powrót